

Rzeczpospolita. – 22.06.2022

Jędrzej Bielecki

Macronowi brakuje ruchu

Konsultacje prezydenta z liderami ugrupowań politycznych nie dały widoków na zbudowanie większości. To mocno osłabia pozycję Francuza w Unii.

Макрону бракує руху

Консультації президента з лідерами політичних груп не дали жодних перспектив формування більшості. Це значно послаблює позиції французів в ЄС. Лідерка ультраправого Національного союзу Марін Ле Пен і глава комуністичної партії Франції Фаб'єн Руссель заявили, що Емманюель Макрон під час переговорів в Єлисейському палаці згадував про створення "уряду національної єдності". Офіс глави держави цього не підтверджує, але сам факт серйозного ставлення до союзу президента з крайніми силами свідчить про глибину політичного колапсу, в якому опинилася Франція після виборів 19 червня. Протягом останніх шести десятиліть Національні збори були слухняним інструментом у руках президентів Франції, чії повноваження не мали собі рівних у західноєвропейських демократіях. Однак 19 червня партія Е. Макрона отримала лише 246 місць, що на 44 менше, ніж більшість.

<https://www.rp.pl/polityka/art36555821-macronowi-brakuje-ruchu>



Emmanuel Macron gdy miał pełnię władzy, był porównywany z Jowiszem, teraz z Hefajstosem: musi w pocie czoła wykuwać sojusze

Foto: Ludovic MARIN / AFP

Stojąca na czele skrajnie prawicowego Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen i szef Francuskiej Partii Komunistycznej Fabien Roussel twierdzą, że w czasie rozmów w Pałacu Elizejskim Emmanuel Macron wspomniał o budowie „rządu jedności narodowej”. Urząd głowy państwa tego nie potwierdza, jednak już sam fakt, że alians prezydenta ze skrajnymi siłami jest nad Sekwaną brany na poważnie pod uwagę, pokazuje głębię zapaści politycznej, w jakiej znalazła się Francja po wyborach 19 czerwca.

– Nie da się wykluczyć kryzysu instytucjonalnego państwa i konieczności zmiany jego ustroju – uważa wybitny politolog Pascal Perrineau. – Francuzi w pewnym stopniu cofnęli się do IV Republiki, przechodząc z ustroju prezydenckiego do parlamentarnego. Macron widział się w roli de Gaulle’a, a może skończyć jako nowe wcielenie René Coty’ego, dodał, odwołując się do

wybranego w 12. turze głosowania w parlamencie w 1954 słabego prezydenta, którego wkrótce zastąpił generał, powołując V Republikę.

Przez ostatnie sześć dekad Zgromadzenie Narodowe było posłusznym narzędziem w rękach głowy państwa, której kompetencje nie miały sobie równych w zachodnich demokracjach europejskich. Tylko raz, w latach 1988–1991, François Mitterrand był pozbawiony przychylnej mu większości. Brakowało mu ledwie 14 głosów w 577-osobowej, niższej izbie parlamentu. Jednak ugrupowanie Macrona zdobyło 19 czerwca tylko 246 mandatów, aż o 44 mniej, niż wynosi większość.

Małżeństwo z musu

Prezydent miał nadzieję, że tę lukę trwale wypełnią gaullistowscy Republikanie ze swoimi 64 mandatami. Jednak w środę lider ugrupowania Christian Jacob oświadczył, że jego partia nie wejdzie w „związek małżeński narzucony siłą” i nie utworzy trwałej koalicji z Ensemble, siłą polityczną Macrona. – Szliśmy do wyborów jako opozycja i nie zdradzimy naszych wyborców – oświadczył Jacob.

Czytaj więcej



[Polityka](#)

[Ciężkie czasy dla Macrona](#)

Utrata większości przez partię prezydenta utrudni sprawne zarządzanie krajem. Ale paraliżu politycznego nie należy się spodziewać.

Republikanie, podobnie jak Macron, widzą co prawda konieczność przeprowadzenia liberalnych reform gospodarczych, aby ożywić wzrost gospodarczy i uzdrowić finanse państwa. Jednak w szczególności pod kierunkiem poprzednika Jacoba, Laurenta Wauquieiza, partia skręciła mocno na prawo w wielu innych obszarach, upodabniając się czasem nawet do PiS.

Zdaniem odpowiedzialnego za kontakty z parlamentem ministra Oliviera Vérana, jeśli nie uda się zbudować trwałej większości, Macron będzie szukał jej każdorazowo dla poszczególnych projektów. W kwestiach społecznych nie może liczyć na wsparcie radykalnie lewicowej Francji Niepokornej Jeana-Luca Mélenchona, ale już zdziesiątkowanej Partii Socjalistycznej czy ekologów – tak.

Jednak francuskie media nie mają wątpliwości, że taki system działania, jeśli w ogóle przyniesie owoce, to po niezwykle żmudnych i czasochłonnych debatach. Z tego powodu Macron, który do tej pory nosił przydomek Jowisza – tak nieograniczony wydawał się jego wpływ na francuską politykę – teraz musi pogodzić się z innym porównaniem: do Hefajstosa, greckiego boga ognia, kowali i złotników, który w pocie czoła wykuwał zbroje. Nie dając wiary w skuteczność takiego systemu działania były premier Macrona, Édouard Philippe, zaapelował więc o budowę „wielkiej koalicji”, która w jakimś stopniu mogłaby przypominać „rząd jedności narodowej” wspomniany przez Le Pen i Roussela.

Nie jest też pewne, czy zadanie ciągłego negocjowania kompromisów z opozycją udźwignęłaby świeżo mianowana premier Élisabeth Borne. Ale jej dymisja byłaby potężnym ciosem w próby Macrona wciągnięcia w większym stopniu kobiet do polityki.

– Odpowiedzialność Macrona w doprowadzeniu do takiego kryzysu jest ogromna – przekonuje Perrineau. – Przez pięć lat nie zbudował ugrupowania zakorzenionego w terenie, na prowincji. Nie określił też jasnej linii ideologicznej. A jego kampania przed wyborami parlamentarnymi była wprost fatalna – punktuje.

Francuska konstytucja daje prezydentowi możliwość rozwiązania parlamentu w każdym momencie. To jednak opcja niezwykle ryzykowna. Wyniki ostatnich wyborów pokazały, że bunt Żółtych Kamizelek w 2018 r. wcale nie opadł, tylko znalazł ujście przy urnach. Jego wyrazem jest nie tylko niezwykły sukces radykalnej prawicy i lewicy, ale także rekordowo niska frekwencja – 46 proc. Przy takich nastrojach powtórne głosowanie mogłoby więc zaowocować jeszcze większym załamaniem notowań Ensemble.